Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztową uiszczono gotówką. **Cena numeru 25 groszy.**

Nr. 38. **Kraków-Lwów, dnia 18 września 1932 r.** **Rok XX.**

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 3 dolary
Nr. pojedynczy 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.085

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr. 11286.

DR MICHAŁ JANIK.

Kto ocalił dla Polski Śląsk i Pomorze?

Na Śląsku i Pomorzu nigdy dzieje nie dostarczyły bardziej przekonywującego dowodu, że nie we warstwach szlacheczko-mieszczańskich, ale w ludowej przechowuje się najwytrwalej i najbezpieczniej istota narodu. Słowa te napisał wielki pisarz Aleksander Świętochowski w swojej „Historji chłopów polskich“ (Tom II, str. 415). Są one zwięzłem stwierdzeniem nieodpartej rzeczywistości, a zarazem rzetelnem uznaniem dla tamtejszego polskiego ludu rolniczego, z nim zaś dla ludu polskiego w całej Rzeczypospolitej, we wszystkich jej dzielnicach. Należało je przypomnieć i podkreślić w czasach, gdy zasługi polskiego ludu rolnego zaczynają być niedoceniane, a on sam bywa spychany na stanowisko przymusowej bierności, o ile chodzi o jego czynny i twórczy stosunek do spraw publicznych, które powinny przenikać w najwyższym stopniu rozum i uczucie każdego dobrego obywatela.

Nie kto inny, ale chłop polski ocalił dla Polski Śląsk i Pomorze, te obie drogocenne perły naszego państwa. Bo spojrzmy w oczy prawdzie. Wszkże nie odzyskały tych prowincyj nasze wojska, bo armji naszej w ścisłem tego słowa znaczeniu jeszcze nie było w owym czasie. Znajdowała się bowiem dopiero w stadjum powolnego formowania. Hasło do odzyskania tych prowincyj dały sławne punkty Wilsona, w których była mowa o Polsce w granicach etnograficznych i z dostępem do morza. Któż zaś te granice etnograficzne w tych prowincjach dla Polski zachował? Kto wytrwał nad Bałtykiem? CHŁOP POLSKI! POLSKI LUD ROLNICZY! On utrzymał te podstawy, dzięki którym Korfanty mógł rozpocząć powstanie na Śląsku, a błękitne zastępy Hallera mogły podążyć tryumfalnie ku sinym brzegom Bałtyku.

Czy chłop samem tylko biernem trwaniem ocalał na tych ziemiach, czy też odegrał rolę czynną? Z radością wypada powiedzieć, że chłop polski na tych ziemiach był świadomy swojego obowiązku polskiego. Złożyły się na to różne czynniki. Niemało zaważył fakt, że dzięki rządowi pruskiemu pańszczyzna naprzód na tych ziemiach została zniesiona i chłop poczuł się naprzód tutaj wolnym człowiekiem. Poczucie się wolnym człowiekiem prowadzi zawsze najkrótszą drogą do zrozumienia wagi wolności narodowej. Rząd pruski nie zdawał sobie z tego sprawy, uwalniając naprzód u siebie chłopa polskiego od pańszczyzny, zanim to jeszcze nastąpiło w zaborze austrjackim i rosyjskim. Nie liczył się też ze szlachtą polską, która w obu innych zaborach wywierała u dworów wpływ paraliżujący na zniesienie pańszczyzny. Skutki nie kazały długo na siebie czekać. Już w roku 1848 chłop polski w zaborze pruskim znalazł się tłumnie w powstańczych szeregach narodowych i nie jego było winą, że politycy szlacheccy wtedy nie dopisali. W latach późniejszych chłop polski także stawił najzaciętszy opór rządowi w okresie bismarkowskiego Kulturkampfu.

Chłop polski umiał się nawet tam zrywać do samodzielnych usiłowań oświatowych i gospodarczych. Gdy „starsi bracia“ lekkomyślnie nieraz wyprzedawali się komisji kolonizacyjnej lub niemczyli się (jak Radolińscy, Dziembowscy, Raczyńscy i inni), lud polski bronił twardo każdego kęsa ziemi (Drzymała) i obstawał gorąco przy swojej wierze i języku (Września). Z ludowych też szeregów wychodzili niezłomni obrońcy i krzewiciele narodowości (Stelmach, Miarka, Lompa, Badura, Libelt, Kulerski, Korfanty i tylu, tylu innych). Niektóre przykłady są wprost wzruszające. Do takich należał mieszczanin-rolnik Julian Kraziewicz z Chełmna, żonaty z Niemką. Wyczytał on przypadkiem w pewnem piśmie niemieckiem w roku 1862 następujące zdanie wysokiego urzędnika pruskiego: „W Prusiech zachodnich mieszka po największej części ludność polska, lecz znajduje się już ona w stanie przedśmiertnym“. Słowa te zbudziły i przeraziły Kraziewicza. Zwołał sąsiadów na naradę, postanowił wydawać pismo „Piast“ i zamieścił w chełmińskim „Przyjacielu Ludu“ w roku 1864 płomienną odezwę, która rozświeciła umysły i zapaliła twórczym ogniem. Komu też nie są znane szlachetne wysiłki mieszczanina lekarza Karola Marcinkowskiego? Tylko dziw aż bierze, że tak niewielu było w tych robotach synów szlacheckich.

Czemu zawdzięczać to dostojne narodowo zachowanie się chłopa polskiego na Śląsku, Pomorzu i w Poznańskiem? Oto wielkiej sile moralnej, jaką lud polski i tam i w całej Rzeczypospolitej posiadał i posiada w wysokim stopniu. Prawość w postępowaniu, czułość na widok cudzego nieszczęścia, otwartość, gościnność, pamięć dobrego, zapominanie uraz, braterskie z innymi pożycie, sprawiedliwość, bezinteresowność, umiarkowanie i miłość pracy — oto są znamiona, po których poznać polskiego rolnika, polskiego chłopa. Kto się zbliska przypatrywał tej zaniedbywanej dotąd klasie narodu, badał ją wszechstronnie, utwierdził w sobie to przekonanie mnogiemi dowodami. Można nawet zauważyć, że im bardziej dręczyły chłopa przeciwności, tem bardziej kupił się w tym moralnym środku, za całą ulgę postanowiwszy sobie być poczciwym i uczciwym. Dobrze zastanowić się nad tem w czasach, gdy siedm grzechów głównych panoszy się coraz bardziej w naszej ojczyźnie, a pełniciele tych grzechów nazywają je „możnością wyżycia się“ i „radosną twórczością“. Wtedy bowiem zrozumiemy, gdzie szukać nam trzeba niewyczerpalnych źródeł odrodzenia moralnego i narodowego.

Są przecież ludzie w Polsce, którzy tego nie widzą i widzieć nie chcą. Byli tacy zawsze i dawniej. Nie stanowił wyjątku ów szlachcic Franciszek Wiśniowski, który w broszurze z roku 1848 pod tytułem „Manifest w sprawie ojczyzny“ pozywał rząd austrjacki przed sąd Boga, Europy i potomności za to, że „uprowadzony na bezdroża sofizmatami partji demokratycznej“ odważył się znieść pańszczyznę ludu wiejskiego. Dowodził on tam jeszcze, że „ani władza rządowa, ani reprezentacja narodu, ani lud uważany jako suweren nie są uprawnieni do odebrania mi tej mojej własności za wynagrodzeniem na korzyść trzeciego, ani też nie są uprawnieni do zmienienia natury tej własności przeciw mojej woli, bo jak skoro powiem: ja sobie tego nie życzę, na ten indywidualny głos prawa mojego wszystko umilknąć powinno...“ Nie dziw też, że szlachcic dzisiaj żyjący Aleksander Świętochowski, oceniając objektywnie samolubstwo tego rodzaju szlachetczyzny, wyraził się z bezlitosną ironją: „Hostja osadzona w monstrancji nie była dla niej przedmiotem świętszym, przykazanie Boskie dogmatem bardziej obowiązującym niż nietykalne i ponad wszystkiemi sakramentami stojące prawo własności przywileju...‘ Czyż niema i dzisiaj ludzi z takiemi poglądami, czcicieli przywileju, czyli po dzisiejszemu czcicieli „bata“...?

Chłop polski, który ocalił dla Polski Śląsk i Pomorze, wiele jeszcze dóbr polskich ocalić potrafi, a przedewszystkiem w dziedzinie moralności i praworządności. Bo uświadomił sobie, że nadszedł już czas, w którym lud musi

---

Sąd Okręgowy w Krakowie — Wydział IV. karny.
Dnia 7. września 1932 r. — Sygn. IV. Pr. 128/32.

Sąd Okręgowy, Wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr 37 z dnia 11. września 1932 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 p. t. „Nie zwycięży sanacja idei ludowej!“ od słów „Pod pozorem walki“ do słów „i niszczeniu“ od słów „która da nam“ do słowa „bezprawia“ i od słów „Wierzymy, że ani“ do słowa „korycie“.

2) artykułu zamieszczonego na str. 6 p. t. „Zawieszenie nieusuwalności sędziów“ od słów „Dlatego też uznać“ do słów „takich zmian“ — albowiem treść tych artykułów zawiera znamiona występku z art. 127 Kod. karn. II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“ i w Dzienniku urzędowym. III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. —

IV) Natomiast uchyla się zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr 37 z 11 września 1932 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t.: „Zawieszenie nienaruszalności sędziów“ od słów „Są to bowiem“ do słów „zmiany organizacji“, albowiem treść tego ustępu powyższego artykułu nie zawiera znamion żadnego przestępstwa.

Przewodniczący: *Dr Czerny*, w. r. Prezes Sądu Okręg.
Protokulant *Kobylarz* w. r.

przestać być igrzyskiem osobistych widoków mniejszości. Bo uznaje za swoją mistrzynią religię Chrystusa, przeciwną wszelkiej tyranji i zepsuciu, nauczycielkę godności człowieczeństwa. Bo nie przestanie mu przyświecać jako słup gorejący nieśmiertelna od czasów Chrystusa ustawa ducha, ogłoszona przez najczystsze i natchnione poświęcenie się dla ludzkości, ustawa łącząca prawo z obowiązkami każdego, dobro jednostki z dobrem wszystkich, a jedno i drugie z tem przekonaniem, że jeden tylko jest Bóg, jedna prawda w Bogu, a wszystko inne jest grzechem samolubstwa i bałwochwalstwem.

Sprostowanie urzędowe.

Na podstawie § 19 obowiązującej ustawy prasowej, proszę o umieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“, a to na tem samem miejscu i tym samym drukiem następującego sprostowania artykułu p. t. „Pogrom sanacji w Wierzchosławicach“, jaki się pojawił w Numerze 37 tegoż czasopisma, z daty 11 września 1932 r. na stronie 2-giej:

Nieprawdą jest jakoby aresztowano 28 chłopów z okazji odbywającego się wiecu w Wierzchosławicach w dniu 4 września 1932 r., „a między innymi p. Pawlicę, p. Żmudę, p. Machetę, p. Orszulę, p. Wilka, p. Dadeja, p. Kosiatego, p. Rzepkę, p. Brożka i t. d.“, — natomiast prawdą jest, iż w czasie wiecu w Wierzchosławicach, jaki się odbył w niedzielę 4 września 1932 r., nie aresztowano nikogo. Prawdą jest dalej, że w dniu 4-go września b. r. w Wierzchosławicach sprowadzono na posterunek Policji Państwowej kilku pijanych i awanturujących się osobników, celem ich wylegitymowania.

Osobnicy ci po ustaleniu ich tożsamości, zostali bezzwłocznie wypuszczeni na wolność.

Za Wojewodę:
Małaszyński,
Naczelnik Wydz. Bezp. Publ.

Zapowiadają swój koniec.

„Jesień polska 1932 roku“.

Nawet takie pisma, jak „Czas“ krakowski, organ hrabiów i książąt sanacyjnych, zapowiada **likwidację systemu rządów pomajowych.** Jeszcze nie dawno temu zalecali rządy batem, budowali na sanacji jak na granicie, pod jej skrzydłami czuli się wielcy i dumni, nietylko obojętni na tragedje przeżywane przez lud wiejski, ale w dalszym ciągu, wierni tradycji odsądzania chłopów od praw i godności człowieka. Naraz zmiana tonu.

Oto w artykule pod tytułem: „Jesień polska w 1932 r.“ przewiduje „Czas“ **możliwość rozwiązania obecnego Sejmu, przeprowadzenia nowych wyborów, zwycięstwo opozycji i jej rządy.** Rozumiemy, jak to ciężko mu przychodzi podobne przypuszczenia robić i dlatego nie dziwimy się, że się na końcu artykułu pociesza. Zdaniem „Czasu“ opozycja na wspólny rząd nie zdobędzie się, ze względu na różnice poglądów politycznych, jakie zachodzą między poszczególnemi stronnictwami, które stanowią opozycję. Słowem narodowcy, socjaliści i ludowcy, zdaniem „Czasu“ nie pogodzą się i jak się domyślać należy, padną na kolana przed sanacją i prosić będą, o nowy Brześć czy Łapanów.

Wprawdzie panowie z „Czasu“ bardzo słusznie zapowiadają, że sanacja ma się ku końcowi, natomiast srodze się mylą co do rozbicia i słabości opozycji. Przedewszystkiem stronnictwa opozycyjne reprezentują nie interesy jakiejś kliki, ale **zdecydowaną rolę całego narodu.** Dlatego mają wspólny program w sprawach najważniejszych. Są wielkie zagadnienia natury **ogólno-państwowej,** które nie budzą zastrzeżeń u nikogo bez względu na przynależność partyjną. **Właśnie one łączą ze sobą opozycję i stanowią o jej sile i zwartości.** Rozumiemy się wzajemnie na punkcie wielkich spraw, a mając jasny, wytknięty cel, znajdziemy środki zgodnego działania.

Czy wśród opozycji może budzić wątpliwość **zagadnienie przywrócenia prawa i praworządności?** Potrzeba będzie wiele czasu i dużo wspólnego wysiłku, żeby odbudować te zasady, na których musi się opierać Polska, ażeby mieć warunki istnienia i rozwoju.

Jest drugie kapitalne zagadnienie, łączące opozycję — **to zasadniczy pogląd na rolę narodu w państwie. Naród jest fundamentem istnienia państwa; on decyduje o jego sile i rozwoju.** Dlatego usuwanie go od wpływów na własne państwo, ograniczanie jego praw, poniewieranie go, a nawet łżenie, jest **zasadniczo sprzeczne z poglądami całej opozycji.** Opieranie bowiem państwa na grupce ludzi, obecnie **t. zw. „elicie“, każącej sobie bardzo słono płacić raz za zasługi z przeszłości, bardzo często wątpliwej wartości, a powtóre za skromniutką wiedzę i malutkie wykształcenie, jest zjawiskiem marki czysto sanacyjnej, które razem z sanacją zniknąć musi.**

Masy pracujące, które stanowią rdzeń narodu, muszą mieć warunki rozwoju i możność zaprawiania się w służbie publicznej, muszą odgrywać czynną rolę w życiu swego państwa i decydować o własnym jego losie.

W dziedzinie zagadnień gospodarczych opozycja, mimo różnych poglądów na ustrój życia gospodarczego, jednak życiowo ma punkty wspólne, umożliwiające współdziałanie.

Leśniczy od skarbu.

Niezwykła karjera bebesyna.

Słynne są nieraz karjery do jakich dochodzą, przez co i w jaki sposób, przeróżne bebesyny i obsiadają posady w hierarchji państwowej. Zdarza się często, że zredukują kogoś „ze względów oszczędnościowych“, a na jego miejsce sadowią człowieka, który się nie może niczem innem wykazać, jak tylko przynależnością do żłóbka Be-Be. Takiego nie ma co pytać o stopień wykształcenia, o dowody uzdolnienia w pracy, jakiej się poświęcał, a jeszcze więcej i prędzej żadnej się nie poświęcał, albo w nie takim kierunku. Wystarczy poparcie BBWR., a już protegowanek pobiera pobory służbowe „struga dygnitarza“, robi „porządki“, przewraca wszystko do góry nogami, a skarb państwa płaci, a płaci.

Niezwykłą historją była przed kilku laty **sprawa podziału warszawskiej Izby Skarbowej na dwie.** Działo się to za czasów min. Czechowicza. W sferach politycznych i towarzyskich Warszawy dudniało od opowiadań na ten temat i na temat pewnej damy z Lublina, której męża starano się ulokować w Warszawie. Wreszcie p. T. znalazł się z żoną w Warszawie, a dygnitarz niepotrzebował jeździć do Lublina i miał niedaleko... do Izby... skarbowej.

W Izbie skarbowej przed dwoma laty dostał posadę niebywałą, bo z miejsca 6 kategorji w oddziale akcyz i monopoli niedokończony leśnik **Różański.** Zielonego pojęcia o skarbowości i jakiejkolwiek jej dziedzinie nie miał ten leśniczy skarbu. Mówiono, że jest mężem śpiewaczki występującej i nucącej po najwyższych salonach warszawskich i przez nią dostał takie stanowisko. Za dwa lata urzędowania więcej jak połowę tego czasu przebył na wyjazdach z żoną, nawet poza granicę państwa, w biurze nic nie robił i dawał się wyręczać referentom, prosząc ich o „pomoc i wyręczenie koleżeńskie“. Pobierał pensje, dodatki, jakie się tylko dało, ubierał się niczem minister, „strugał dygnitarza“, obiecując sobie i zapowiadając innym, conajmniej stanowisko po wiceministrze Górze. Aż tu — pękła bomba! **Pana R. przyłapano na bezczelnem łapownictwie. „Leśniczy skarbu“ wleciał do kozy,** żona opuściła mieszkanie, „państwo“ runęło w nicość. Zrobił się skandal niemały. Czy to pierwszy? — i pewnie nie ostatni.

„Leśniczy od skarbu“ — to najnowszy typ urzędnika ery pomajowej. Jest ich wielu. Charakteryzuje ich: niefachowość, nieuctwo, próżniactwo, a polują tylko na dochody i godność. O nic więcej ich głowa nie boli. Ich karjery wyśpiewują śpiewaczki, wygrywają artystki i wytańcowują nie wiedza i zasługa, lecz protekcja i przynależność partyjna. Płaci się ich oszczędzając na biedakach. Czasem którego sprzątnie... miecz sprawiedliwości. Wielom się udaje sztuka.

———oOo———

Bójka sanacyjnych dygnitarzy

Strzelec pobił starostę.

O skandalicznem zajściu w Grodnie, podaje „Polonia“ następujące szczegóły:

W dniu 7 września br. o godz. 1 po południu na najbardziej ruchliwej ulicy Dominikańskiej, do przechodzącego starosty grodzieńskiego p. Zygmunta Robakiewicza zbliżył się b. komendant „Strzelca“ i kpt. rez. p. Stanisław Hochfeld ze słowami: „to za noc dzisiejszą“ uderzył go szpicrutą przez głowę. Starosta nie pozostał dłużny, skutkiem czego wywiązała się bójka, której ze zgorszeniem przyglądała się liczna zgromadzona publiczność.

Starosta Robakiewicz wzywał policję, której niestety w tak ruchliwym punkcie miasta nie było. Starosta Robakiewicz należy oczywiście do kategorji „radosnych“ administratorów.

Opinja publiczna kategorycznie domaga się uzdrowienia stosunków w mieście i usunięcia p. Robakiewicza z Grodna.

———oOo———

Co się w Polsce konfiskuje?

KONFISKATA DZIENNIKA ZA JEDNO SŁOWO.

Dotychczas konfiskowano dzienniki i inne czasopisma za jedno zdanie, za kilka słów — teraz zaś skonfiskowano „Gazetę Warszawską“ **za jedno słowo: „brzeski“,** zamieszczone w artykule „Rocznica sądownictwa“.

CO SKONFISKOWANO W „NOWYM GŁOSIE PRZEMYSKIM“?

Starostwo w Przemyślu skonfiskowało tymi czasy tygodnik sanacyjno-żydowski „Nowy Głos Przemyski“ za pewien artykuł o działalności żydowskiego stowarzyszenia „Aguda“.

Ponieważ Sąd Okręgowy przemyski uchylił tę konfiskatę, więc artykuł ten przytaczamy. Opiewa on tak:

„Spodziewamy się, że obecny starosta powiatu przemyskiego **dążyć będzie energicznie do przywrócenia stanu prawnego** w stowarzyszeniu żydowskiem „Aguda“ i nie pozwoli mu dla jego zasług **i tak** wątpliwych przy wyborach, na sprawowanie rządów despotycznych“.

Konia z rzędem możnaby dać temu, kto w tych kilku zdaniach znajdzie coś, coby zasługiwało na konfiskatę. Chyba, że w pojęciu starosty przemyskiego **nawoływanie do praworządności** — jest dziś przestępstwem. — Możliwe!

———oOo———

Po wiecu Be-Be w Wierzchosławicach.

Co trzeba i co należy pamiętać.

Prasa sanacyjna z dużym tupetem obwieściła światu o wielkim triumfie, jaki Be-Be miało odnieść w dniu 4 września na wiecu w **Wierzchosławicach**. Mało tego, bo nawet urzędowa Polska Agencja Telegraficzna zajęła się tą sprawą, przesyłając do prasy sprostowanie województwa krakowskiego, z którego też wynika, że cała ludność z niebywałem entuzjazmem witała judasza Bojkę, Czuja i Sanojcę, tylko mała grupka „pijanych awanturników“ starała się czynić nieszkodliwe zresztą przeszkody. Ich też należało pałkami policyjnemi przywołać do przytomności. Elegancki „Kurjerek“ zaś oczyma tajnego detektywa dostrzegł zdaleka, że „bojówkę partyjną ludność miejscowa sama przepędziła“.

Nie mam zamiaru mącić cielęcego zachwytu panów z Be-Be, niemniej atoli, jako świadek naoczny, patrzący na tę obrzydliwą hecę, w **interesie prawdy i honoru** sponiewieranych obywateli muszę podać następujące fakty, najzupełniej z prawdą zgodne.

A więc prawdą stwierdzoną jest, że sanacja **w dniu tym nad nikim zwycięstwa nie odniosła**, bo **to był wiec przez nią zwołany**, przez jej ludzi **obesłany**, prawdą, na którą wszyscy patrzyli, że **na tydzień przed owym wiecem puszczono w ruch cały aparat, jakim potężne Be-Be urzędowo i nieurzędowo rozporządzało**. W ruch poszły wszystkie rozporządzenia, nakazy, wzywające nietylko wiernych, ale słabych, zależnych i poddanych, których jak cielęta na rzeź, nazwożono autobusami miejskimi z Tarnowa, wynajętemi prywatnemi końmi dworskimi, nie omijając pomocy ośrodka w Wojniczu, będącego własnością powiatu brzeskiego. Mimo, że nakazy te głosiły wszystkim ochrzczonym i obrzezanym najsroższemi karami, **zdołano z wielkim trudem zebrać gromadkę, wynoszącą najwyżej 300 osób** idącą z krucjatą na Wierzchosławice. Odznaczyli się przytem, oprócz starosty tarnowskiego, który ostentacyjnie wystąpił w roli agitatora Be-Be, niedoszły wójt ze Szczurowy Gofron, który zebrał, **nakarmił i napoił całe 40 sztuk wielbicieli pałek policyjnych** i zawiózł ich bezpłatnie autobusem do Wierzchosławic. Niejaki Talasek z Wojnicza udający dawniej Piastowca, który dla ratowania swej posady w magistracie, nietylko **zbierał każdą szumowinę, ale wydał ostatnie, jak mówił, 40 zł. dla pokrzepienia** „mocarstwowych“ bojowców, którzy mieli kołami i nożami zdobywać Wierzchosławice. — To samo zrobiły Dąbrowa, Żabno, Zakliczyn, Radłów, nie mówiąc już o Mościcach, **które wysłały cały kontyngent** radośnie tworzących nietylko **sztuczne nawozy, ale całkiem niesztuczne rozboje**. A cóż dopiero Tarnów ze swoim komisarzem Marszałkowiczem, Kurgulem i Kuleszą, zwanym „Tasiemką tarnowskim“ i wszystkiemi czerwonemi „**frakami**“, co **przyjść musieli pod groźbą utraty kawałka chleba**.

Zaczęto od kościoła. Miejscowy proboszcz Ks. Fronczak ze świętego strachu przed sanacją wpuścił na ambonę ks. Czuja, który długo przekonywał ludność o wielkiej gorliwości sanacyjnych rozwodników. — W kościele słychać było głośne szmery, wielu wyszło zaraz na początku kazania. Właściciel „obydwu dusz“ stary pajac **Bojko, przywitany piekielnym wrzaskiem i obelgami**, następnie o mały tylko figiel nie oberwał kamieniem, pod jego adresem posłanym, mimo, że policja otaczała go niezwykle czujną i gorliwą opieką.

Sanatorzy z tarnowskim starostą na czele, trzęśli się ze strachu, bo nie wiedzieli, ilu w tej gromadzie przez siebie zebranej, mają przyjaciół, a ilu przeciwników, — na 700 do 800 ludzi w zespole, który wcale tysiąca nie liczył. Prawdą też niezbitą jest, że mimo próśb i gróźb rzucanych przez urzędowe usta starosty tarnowskiego, dygnitarzom sanacyjnym **nie pozwolono ust otworzyć przez całe 2 godziny. Na ich wiecu po mobilizacji wszystkiego i wszystkich, przy rzuceniu na szalę całej powagi władzy, dwie godziny nie otworzyli ust ani „złotousty“ Bojko, ani hajdamacki Sanojca.**

Dopiero owe „przytrzymanie 28 pijanych“ — goryczą dzisiejszych stosunków gospodarzy i puszczenie w ruch pałek gumowych, nie oszczędzających ani kobiet, ani dzieci, umożliwiło „mocarnemu“ stronnictwu na krótkie, bardzo zresztą elegijne i pojednawcze przemówienie. **Gdyby nie pałki i noże rzezimieszków, pakowane w plecy obywateli Wierzchosławic — „mocarna“ gromada odjechałaby z Wierzchosławic bez wypowiedzenia jednego słowa.**

To jest naga prawda o Wierzchosławicach, na które sprowadzono całą potęgę Be Be, nie cofając się przed niczem. Zebranie to jednak poza obrzydliwością ogólną, ma także i swoje dodatnie strony.

Odsłoniło ono, **czem jest owo BeBe, czem rozmaici urzędnicy**, udający przyjaciół chłopa i czem ta nasza inteligencja, należąca do Be-Be, jaki ma ona smak i jakiej hołduje etyce. Oto tacy panowie inteligenci, jak **notarjusz z Radłowa, kilku sędziów**, adwokaci z **Kurtyką z Radłowa, Janigą z Tarnowa i cały szereg innych, stali w jednym ordynku ze zwyczajnymi rzezimieszkami, reprezentując widocznie tę samą ideologję i broniąc tego** samego interesu.

Nic dziwnego, przecież to kwiat i mózg narodu, który przez ich wodza dostał **zaszczytny tytuł idjotów**.

Taksamo spisali się **nauczyciele z okolicy i czujowaci księża**. — Inni trzymali się zdala.

Maskaradę ową zakończyła **kłótnia księży**, przybyłych na odpust, który rozgoryczeni postępowaniem sanacji i księdza Fronczaka — **odjechali oburzeni**, nie tknąwszy obiadu. Z tego będzie Ks. Fronczak zupełnie zadowolony, albowiem przygotowany obiad pozostanie mu na jakiś drugi odpust.

Wieś **cała, nie wyjmując nikogo, wrze oburzeniem nietylko na praktyki sanacji, ale i na kłamstwa** rozsiewane.

JAN WOJTASIK.

*

Jesteśmy w posiadaniu materjałów, że poza bezpłatną jazdą i utrzymaniem — płacono zwerbowanym po 5 i 10 zł. za przyjazd do Wierzchosławic.

Sanacyjne „dorzynki“

Wyczyny prezesa „Strzelca“ w Przemyślanach.

PRZEMYŚLANY. W ostatnich dniach zaszedł u nas następujący wypadek, rzucający jaskrawe światło na kierowników miejscowego „Strzelca“. Do wartownika nocnego koło budynku pocztowego w Przemyślanach Szczepana Tracza podszedł w nocy niejaki **Józef Banaś, prezes „Strzelca“ i lustrator** pocztowy, polecając mu, by natychmiast poszukał mu pana N. Gdy wartownik odrzekł, że nie może zejść z wyznaczonego mu posterunku, **p. Banaś rzucił się na wartownika, począł go bić i dusić.** Na krzyk napadniętego nadbiegli dwaj miejscowi obywatele, którzy p. Tracza wyrwali z rąk wojowniczego prezesa „Strzelca“. Nocne burdy, awantury i t. d. w sam raz do twarzy panu prezesowi „Strzelca“ — czy jednak licują z godnością urzędnika samorządowego? Ale za „sanacji moralnej“ wszystko możliwe.

Ludowcy.

—oOo—

Nie będzie już wolno...

Z dniem 1 września b. r. wprowadzono w Polsce nowy kodeks karny.

Z tego powodu czyni „Naprzód“ takie uwagi:

„Nareszcie!

Nareszcie od 1-go września **nie będzie wolno** bezkarnie nazywać **narodu polskiego — „narodem idjotów“** — bo kto po 1-ym września nazwie naród polski „narodem idjotów“, dostanie po myśli **art.** 152 kodeksu karnego **trzy lata kryminału.**

Nareszcie!

Od 1-go września nie będzie wolno grozić **łamaniem kości**, bo kto tak będzie groził ten po myśli artykułu 250 nowego kodeksu karnego **pójdzie do kryminału na 2 lata.**

Nareszcie i Trybunał Stanu będzie mógł obradować spokojnie, kto bowiem będzie groził, że nie dopuści do zebrania się Trybunału Stanu, ten po myśli artykułu 126 nowego kodeksu karnego posiedzi 10 lat w kryminale.

Sanacyjne kramiki

Ilekroć przychodzi nam czytać napuszyste słowa [illegible] Michałkiewicza, ilekroć pokazują główki tacy wielcy w narodzie, jak Kulisiewicz, Dziduch, Fidelus i inni bankruci moralni i materjalni i dopiero oni się głoszą za uzdrowicieli życia i dobrobytu chłopa na wsi, tyle razy, prócz śmiechu, ani pogardy nie wywołują. Mogą sobie pisać na Stronnictwo Ludowe, co im się podoba, mogą straszyć i pobrzękiwać „rewelacjami“, mogą psioczyć i kłamać, łgać i zmyślać na potęgę, tem jednak w masach chłopskich niedokażą ani przewrotu, ani chłopów od Stronnictwa Ludowego nie oderwią. Panowie „agrarjusze“, możecie wyć i zmyślać, możecie skowyczeć na chwałę „sanacji“, chłopów tem nie zbijecie z tropu. Po prawdzie powiedzieć: staniecie się tylko wszami, jakie włażą za nasze kołnierze, możecie nas kasać i być nam dokuczliwymi, ale z pożytkiem dla siebie, nas nietylko niezagryziecie, ani nas nieugryziecie.

Powiedźcie otwarcie o co wam chodzi! Odpowiemy za was. Strasznie potrzebujecie pieniędzy i na wszystkie sposoby oglądacie się za pieniądzmi drodzy braciszkowie. Tażto istny obraz nędzy moralnej reprezentujecie. Gdyby jeden nie robił sanacyjnych posłóg, dawnoby go zlicytowano i do kozy wsadzono za lekkomyślną krydę. A drudzy? Chyba z pacierzem modlicie się o pieniądze. Wypieracie się przynależności do Be-Be? Tem gorzej dla was. Praguiecie, jak chytra dziewucha i cnotę zachować i na posag zarobić?! Wyrzekacie się djabła zwycięzcy i aniołów jego? Nie szkodzi. **Każdy** się na was wyznaje. Stanowicie w takim razie „polityczne półkokoty“? Pozwalacie się obmacywać, wyściskiwać, wycałowywać, byle wam tylko przysparzano znośniejszy sposób do życia? Byle było się za co ubrać i brzuszek nieprzysychał do pośladków, byle można było udawać, że się coś ma i coś znaczy i... coś warta. Jasna jest wasza rola. Dla sanacji jesteście „półświatkiem“, dla nas ordynarnemi wszami, włażącymi za kołnierz! Nic więcej! Taka jest wasza służba, wartość i tam się znajdziecie wnet, gdzie się znalazł każdy polityczny wyplutek. Zostaniecie tylko baćmagami — w większym lub mniejszym stopniu. Żaden z was nie umył się nawet choćby do Jana Stapińskiego. Znał instrument, na którym chłopom przygrywał. Wygrywał nietylko chłopskie krakowiaki i wybijał ukraińskie hołupce, ale i szlachcicom polonezy wygrywał. Byłby w stanie — gdyby zaszła potrzeba — zagrać i czardasza węgierskiego i majufes żydom, byle przewodzić chłopom. A umiał tak grać, że nawet tacy „muzykanci-krytycy“, jak Andrzej Potocki, Michał Bobrzyński, czy Filip Zaleski nie wyznawali się, jak im — jak cygański muzykant — wygrywał nad uchem Alcybiades z Klimkówki. I tylko jeden Biliński wyznał się, że za cygańską muzykę trzeba... płacić brzęczącą monetą. Lecz po zapłacie przyszło bankructwo Stapińskiego i sromotny upadek. Uratowano Stapińskiego od bankructwa Banku parcelacyjnego, od kryminału, ale go pochowano w opinji chłopskiej na wieki. Tylko biskup krakowski Szczepanowski miał wskrzesić Piotrowinę, ale Stapińskiego nie zdołał wskrzesić ani biskup kościoła narodowego Hodur, ani kandydat na biskupa polowego ks. Czuj! Nawet kadzidło dolarowe nie dało rady. Ks. Czuj nie podniesie już trupka z Ropy... A o jego skowyku na chwałę sanacji, a na wyszczekiwanie na Stronnictwo Ludowe, ani wspominać nie będziemy. My mu dajemy spokojnie konać na „politycznego raka“, jakiemu uległ. Tylko Michałkiewicze i Bardle powinni z niego brać dowód, jak lud wypłaca zdrajcom. Nie czekajcie na to, by widzieć jak ludi wszy polityczne proszkiem perskim tępić będzie, lub, jak ze względu na kryzys, będzie wszy pojedyńczo... wybijał.

Od pewnego czasu rozszalała się w prasie sanacyjnej nagonka na Stronnictwo Ludowe. Nietylko niema się czem martwić, lecz tylko serdecznie cieszyć się przychodzi. Im więcej pienią się nasi wrogowe „baćmagi“ i „półkokoty“ i więcej sanacja rozpuści wszów nam za kołnierz, tem pewniej będziemy wiedzieć i utwierdzać się, że idziemy dobrą drogą na pomoc ludowi i nietylko wybijamy i tępimy polityczne wszy i prostytutki, czy półdziewice, ale walimy w wały obronne na jakich stoją wszyscy nieprzyjaciele ludu pod wodzą Radziwiłłów, Hołyńskich — patronów karteli i rozbójnictwa społecznego, pod wodzą Wiślickich i innych pludrów, a przy giermkowaniu Bojków, Sanojców, Hylów, Jaroszów i Starzyków. **My janczarami sanacji nigdy nie będziemy, jej kierunku nigdy nieuznamy, a wszystkie jej wyboje w życiu państwa i ludu będziemy się starali skutecznie zasypać.** Wierzymy — jak w Boga — że się nam to uda przy pomocy zorganizowanego chłopa i przyjdzie do wytępienia politycznych wszów, od jakich cała Polski musi być oczyszczone.

My, o swój los jesteśmy spokojni. Nasza droga po cierniach, o głodzie i chłodzie, krwawią się nam nieraz nietylko ręce i nogi, ale i serce, ale jesteśmy pewni dojścia do celu i do tego, że sztandar nasz zatkniemy na murach i duszach Rzeczypospolitej i chłopa - obywatela, a nie janczara.

—oSo—

Wiadomości ze świata.

Przegląd ostatnich wydarzeń.

Nawet w polityce sprawdza się polskie przysłowie: „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło“.

POPRAWKI NIEMIECKIE.

Od kilku lat Niemcy wielce pracowicie i z wielkim nakładem pieniędzy prowadzą propagandę w sprawie Pomorza. Ponieważ dawniej przed wojną i w czasie wojny mało kto interesował się tą krainą nadbałtycką, propaganda niemiecka trafiła na grunt jałowy i mogła w świecie rozpowszechniać wszelkiego rodzaju legendy i historyczne poprawki.

Ale zbyt gwałtowna akcja niemiecka i zawsze bardzo jaskrawe fałsze historyczne i statystyczne, a zwłaszcza ostatnia deklaracja Hitlera, że musi rozszerzyć granice na niemieckim wschodzie, — sprawiły, że do Gdańska i do Gdyni i wogóle na Pomorze co tygodnia zjeżdżają zagraniczni uczeni, politycy i dziennikarze, by poznać kraj, o który ma toczyć się przyszła walka światowa.

Tutaj ze zdumieniem przekonują się, że **Niemcy zbyt odważnie poprawiają historję i operują kłamstwem.** W ten sposób propaganda niemiecka pracuje dla dobra Polski i świat zaczyna przekonywać się, że Pomorze, Górny Śląsk i wogóle kraje nadodrzańskie są odwiecznemi ziemiami polskiemi.

NIEMCY STRASZĄ.

Dnia 4 czerwca b. r. zjazd „Stahlhelmu“ w Berlinie zakończył się olbrzymią, wojskową paradą. Pochód umundurowanych stahlhelmowców trwał z górą 8 godzin.

Parada ta otworzyła oczy całemu światu, że ostatnie zbrojenia Niemców były niebywale intenzywne i kosztowne. W zjeździe tym bowiem wzięło udział **195.000 żołnierzy** z całego kraju i przeszło 6.000 sztandarów i uczestników tych uważać należy za delegacje z całego kraju.

Gdańsk wziął również udział w tej paradzie, a prócz tego urządził u siebie osobną uroczystość z udziałem ks. Augusta Wilhelma.

Niemcy zamierzały zaimponować i zagrozić tym **zjazdem całemu światu, słusznie czy niesłusznie** utrzymując, że obecna Europa obawia się wojny. **Gotowość wojenna Niemiec ma też wywrzeć terror na tych, ktoby chcieli bronić Francji i Polski.**

HERRIOT NIE NASTRASZYŁ SIĘ.

Rada ministrów francuskich obradowała w tym samym dniu w Paryżu pod przewodnictwem prezydenta Lebruna. Premjer **Herriot** stanął na stanowisku, że **żądania Niemców w sprawie zbrojeń są niedopuszczalne** z powodu jasnych postanowień traktatu wersalskiego. Dlatego też nie mógłby on prowadzić z Niemcami rozmów na ten temat.

Postanowiono jedynie przedstawić projekt do zaopinjowania interesowanym państwom w Europie i rządowi Stanów Zjednoczonych w Ameryce.

ANGLJA JAK ZWYKLE LAWIRUJE.

Gabinet angielski obradował również na powyższy temat. Rząd angielski uważa, że ostatni krok Niemiec nie jest dla Anglji niespodzianką, wobec czego uważa za konieczne zastanowić się jedynie nad tem, czy pretensje Niemiec nie sprzeciwiają się i nie występują poza ramy dążeń konferencji rozbrojeniowej.

Tak wygląda mądra i przewidująca polityka angielska.

TYMCZASEM NIEMCY NIE TRACĄ CZASU.

Wszystko i wszyscy w Niemczech pracują bez wytchnienia i w jednym kierunku. Jeszcze jedno ich posunięcie nie skończone, a już drugie się zaczyna. Z jednej strony biedne, zubożone Niemcy nie mogą płacić najpierw odszkodowań, potem długów państwowych, wreszcie utrzymać swych bezrobotnych, ale będą mieć pieniądze na zbrojenia, byleby Europa pozwoliła.

Pozornie panuje w Niemczech chaos, rozdźwięki polityczne i partyjne, nawet nienawiść połączona z mordami, ale ta komedja obliczona jest na tumanienie Europy. Z jednej strony zasądza się morderców na karę śmierci, a z drugiej ułaskawia się ich, byle pozorom i formom stało się zadość. Tak ułaskawiono morderców Piecucha w Bytomiu.

WŁOSI POMAGAJĄ.

Faszyzm włoski sympatyzuje z Niemcami i Mussolini przyjął na osobnej audjencji niemieckiego ambasadora w Rzymie, by z nim uzgodnić obopólne dążenia.

Niemcy zapomniały już o zdradzie włoskiej w czasie wojny światowej i budują wiele na włoskiej przyjaźni.

WYBIJAJĄ SZYBY.

Tymczasem Niemcy, pragnąc okazać światu swe bohaterstwo, wybili szyby w gmachu konsulatu polskiego w Opolu na G. Śląsku.

Napastnicy zbiegli i wogóle, jak u nas, mnożą się w Niemczech nieznani sprawcy. Policja niemiecka szuka napastników, a polski konsul p. Malhomme ratował i pielęgnował rannego w czasie napadu policjanta niemieckiego i odebrał za to podziękowanie.

W AZJI GŁÓD I NĘDZA.

Wojna japońsko-chińska sprowadziła na oba te kraje niebywały kryzys. W Japonji, w Chinach i w Mandżurji panuje głód, nędza i choroby.

Szpitale tamtejsze, a zwłaszcza w Japonji, są przepełnione chorymi z wycieńczenia i głodu.

Nędza szerzy się przedewszystkiem na wsi. Do tego doszło, że ubogie rodziny sprzedają swoje córki do domów publicznych, byle tylko uratować się od śmierci głodowej.

A dotychczas nie słyszano nigdy, by bogatą Japonję nawiedził głód i bezrobocie, równające się katastrofie.

A W POLSCE UPAŃSTWAWIAJĄ STRZELCA.

Minister spraw wojskowych p. Piłsudski podpisał rozporządzenie, mocą którego **powstała nowa godność i posada komendanta głównego Związku strzeleckiego w randze generała,** a obok tego inni płatni dobrze dygnitarze strzeleccy i prowincjonalni komendanci.

Komenda główna „Strzelca“ składać się będzie z wielu oficerów w stopniu od kapitana do pułkownika.

W ten sposób powstała nowa organizacja, utrzymywana z **funduszów publicznych.**

NOWI DYGNITARZE.

Równocześnie **mamy dwu nowych ministrów.** — Ustąpił minister skarbu **p. Jan Piłsudski** i minister komunikacji **p. Kühn.**

Ministerstwo Skarbu objął **p. W. Zawadzki**, a ministerstwo kolei poprowadzi **p. Budkiewicz.**

Nowi ministrowie objęli swe obowiązki dnia 8-go września b. r. Zapowiadają, że wkrótce nastąpią nowe zmiany w rządzie.

sk.

„Nowele“ starościńskie do ustawy o zgromadzeniach.

Dnia 11 września 1932 zgłosił poseł Madejczyk zgromadzenie w **Osobnicy**, pow. Jasło w obejściu gospodarza p. Marcina Woźniaka. **Nowością było, iż starostwo zezwalając na zgromadzenie poleciło posłowi Madejczykowi, by przed zgromadzeniem doręczył delegatowi starostwa pisemne zaświadczenie Marcina Woźniaka, iż na zgromadzenie w swojem obejściu zezwala!** W międzyczasie zaś czynniki sanacyjne obrabiały M. Woźniaka, by zezwolenia odmówił, jednakże **chłop nie uląkł się i zezwolił.** Zgromadzenie odbyło się. Przewodniczył p. Stanisław **Kosiek**, zastępował p. Jędrzej **Rolek**, sekretarzował p. Marcin **Woźniak**, referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. poseł **Madejczyk**. Kiedy w dyskusji zabrał głos **p. J. Pniak**, delegat starostwa rozwiązał zgromadzenie za rzekome obrażenie p. Piłsudskiego.

Nadmienić wypada, że sanacja broni Osobnicy całą siłą, gdyż w czasie ostatnich wyborów **otrzymała** znaczną ilość głosów, jednak się to więcej **nie** powtórzy.

———oOo———

Nie dopuścili do zorganizowania „Strzelca“.

Wiadomości z Brzeżańskiego.

JAKÓBOWCE, powiat Brzeżany. W dniu 14-go sierpnia przyjechał do naszej gminy prezes bebechów na powiat Brzeżany p. **Olszewski**, celem wskrzeszenia „Strzelca“, który konał coś ze trzy lata, aż umarł na amen. Przyjechał, naturalnie końmi powiatowemi. Wójt i kierownik szkoły porozsyłali policmenów po chałupach, by ludność się schodziła, bo przyjechał jakiś pan. I tak się złożyło, że członkowie Koła ludowego szli do swego prezesa na czytanie gazet, a widząc, że się zanosi na jakieś zebranie, wstąpili do szkoły. Zastali tam p. Olszewskiego, komendanta „Strzelca“ Siwaka i coś jeszcze z pięciu bebechów. Na widok nasz zrzedła im mina. P. Olszewski zaczął bredzić, że on nie przyjechał „z polityką“ tylko, że jest wydelegowany celem założenia „Strzelca“ i tak zaczął chwalić, jakie to będą korzyści z założenia organizacji strzeleckiej, że raty! przeraty!

Ludowcy na to wykazali, jak to przy ostatnich wyborach Be-Be używał „Strzelca“ do bojówek wyborczych. W tych tarapatach chciał dopomódz p. Olszewskiemu jeden z naszych gospodarzy, wielki bebech, jak go tu nazywają u nas **wielki Erazmus**, ale zabrał się do rzeczy tak nieumiejętnie, że całą sprawę zepsuł.

Powiedział bowiem, że jeszcze niema takiej biedy u chłopów, jak oni krzyczą. Na to powstała w sali taka wrzawa, że p. Olszewski nie czekając wymknął się do mieszkania nauczyciela i stamtąd obserwował co będzie dalej. Celem ataków stał się teraz biedny wielki Erazmus. I tak się zakończyło organizowanie „Strzelca“ u nas.

Panie Olszewski prosimy nie fatygować się po naszych osadach — my wiemy co sądzić o „Strzelcu“! Ojcowie i matki nie życzą sobie, by ich dzieci należały do „Strzelca“, by się na nich nie spełniło to przysłowie: „wychowała sobie baba wilka, to ją potem zjadł“.

Poza tem donosimy, że u nas na kresach ruch jest między ludem ogromny, wszystko za prezesem **Witosem**. Rusini tylko dopytują się, kiedy p. **Witos** przyjedzie, bo „każe teperka złe“.

Prosimy o przyjazd posłów ludowych na kresy.

———oOo———

W jaki sposób sanacja kaptuje ludzi?

W GAWŁUSZOWICACH, powiat Mielec mieszka **p. Jan Straż**, który do wyborów sejmowych pełnił służbę drużnika za wynagrodzeniem miesięcznem 60 zł. Aliści w dzień wyborów p. Straża zwolniono z zajmowanej posady dlatego, gdyż był ludowcem. W przeddzień wyborów do Senatu p. Straża aresztowano, gdyż wymieniony nie dał się złamać sanacji.

W mieleckim powiecie macherem sanacyjnym jest niejaki **Skrzypek.** Pan Skrzypek gra zawsze na tę nutę, skąd wiatr wieje. Miał „Piast“ wpływy p. Skrzypek był piastowcem, zawiał wiatr sanacyjny p. Skrzypek zaczął grać po sanacyjnemu. Ten to Skrzypek widząc, że jego grania chłopi nie chcą słuchać, poszedł po rozum do głowy. Zaczyna ludzi kaptować, jak się to mówi „czapką i papką“. Obecnie posyła ludzi do p. Straża, obiecuje przywrócić go (patrzcie jaki dygnitarz) na dawniejsze stanowisko dróżnika, byle tylko porzucił swoje przekonania ludowe. Tymczasem p. Straż na propozycje p. Skrzypka odpowiada tak: „Ja pod takt Twojej zdradzieckiej muzyki tańcował nie będę, najwyżej mogę Ci dać koła sosnowego z żywicą na posmarowanie smyczka sanacyjnego. Przy Twojej muzyce niech tańcują mieleckie bąki i padewskie karakony“.

Zaczyna się kaptowanie ludzi — bo obóz Be-Be „w terenie“ — okropnie schudł. Więc jednego trzymają groźbą pozbawienia posady i chleba, drugiego kaptują pożyczkami, trzeciego nadzieją otrzymania pracy — a wszystko to takie podłe, takie świńskie, takie sanacyjne — Brrr.

Każdy ludowiec czyta i prenumeruje „PIASTA“!

Zwąchał się sanator z sanatorem.

Chłopi mają obowiązki a panowie prawa.

W STRÓŻACH NIŻNYCH zarządzono w bieżącym roku szarwark, celem naprawy dróg gminnych. Każdy z mieszkańców poddał się nakazowi. Nie stanął do pracy **tylko stuprocentowy sanator, dziedzic, p. Bolesław Zaremba** i to mu uszło płazem. Naczelnik gminy stosując się do polecenia starosty gorlickiego p. Czuszkiewicza, by zgłosić uchylających się od szarwarku, zgłosił o uchyleniu się od szarwarku p. Zarembę do Tymcz. Wydziału pow. Zgodnie z ogłoszeniem, uchylający się od szarwarku miał zostać ukarany — a kwota należną egzekutywnie ściągniętą.

Takby napewno postąpił p. starosta z chłopami! Ale z panem dziedzicem i do tego sanatorem tak się nie postępuje. Szarwark niech wykonują chłopi! Jest przysłowie, że „kruk krukowi oka nie wykole“ — „pies psu ucha nie ugryzie“ — a sanator sanatorowi krzywdy nie zrobi. Okazuje się z tego przykładu, że chłopi mają obowiązki, a panowie prawa. Tak wygląda sanacyjna równość obywatelska w praktyce.

Stróżanin.

———oOo———

Wieści z parafji Nowosądeckiej.

Po wielkim zjeździe w Sączu.

Parafja nowosądecka największa z parafij całego powiatu liczy przeszło 28 tysięcy ludzi. My ludowcy mamy w tej parafji olbrzymią większość i przewagę, a w samym Nowym Sączu mamy bardzo dużo ludowców szczególnie na przedmieściach zamieszkałych przez rolników. Również wśród inteligencji mamy kilku szczerych ludowców i sympatyków.

W trzynastu gminach, które należą do parafji mamy zorganizowanych 10 Kół ludowych obejmujących 12 gmin, a mianowicie: Dąbrówka Polska, Boguszowa, Librantowa, Falkowa, Gołąbkowice, Jamnica, Kunów, Piątkowa, Paszyn, Januszowa, Świniarsko, Mała Wieś, Chełmiec Polski, Rdziostów.

Wielka uroczystość poświęcenia sztandaru, jak również zgromadzenie na Rynku wywarły w całej okolicy olbrzymie wrażenie. Wszyscy widzą, że poza Stronnictwem Ludowem niema innej siły politycznej w powiecie. Nic nie pomogą ujadania sanatorów w „Echu Podhala“. Przypomina to skowyt nadeptanej psiny.

Wielką ruchliwość w naszej parafji rozwija Stanisław Potoczek ze Świniarska. W dowód zaufania Zjazd pow. Stronnictwa Ludowego wybrał go do Zarządu pow. Co do dawnej „wielkości“ w powiecie, mam na myśli posła Narcyza Potoczka, to szkoda o nim gadać. Po głośnej zdradzie „Piasta“ w 1930 roku — stracił zupełnie grunt pod nogami.

Szewczyk Józef.

———oOo———

Sanacyjna szopka zwana „świętem młodej wsi“.

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się sanacyjne dożynki „Młodej Wsi“ w Krakowie. Naściągano chłopców i dziewcząt z różnych powiatów. **Przejazdy koleją były bezpłatne, utrzymanie w Krakowie zapewnione.**

„Elita“ ucztowała w restauracji Pollera, „Manschaft“ fasował menaż w tanich kuchniach a w wolnym od parady czasie błąkał się po ulicach Krakowa. Było dużo „strzelców“. Ale widocznie przy asenterunku do „strzelca“ nie bardzo wiele miano czasu na dobór, gdyż zaprezentowano Krakowowi ludzi, którzy swoją postawą nie mogli imponować. Widziało się nawet jakieś typowe łomagi. Ale czyż ułomny nie może być zwolennikiem ideologji marszałka?

W pochodzie wystąpił „strzelec“, krakowiacy i górale, szli siewcy, brakowało tylko kompanji egzekutorów, by obraz sanacyjnej wsi był kompletny. Nie demonstrowano również sposobu przeprowadzania egzekucji po wsiach przy asyście policji. A szkoda, gdyż byłby to nader ciekawy obraz.

Ludność Krakowa odnosiła się do paradjerów zimno, widząc w uczestnikach poprzebieranych za krakowiaków i górali typy ludzi, których za kiełbasę i „wolny przejazd“ można prowadzić za nos dokąd prowodyr zechce. Oprócz młodych widziało się i starych wyjadaczy, patrzyło im to z gęby. Takich można zawsze wozić i na Święto Morza i do Katowic i do Spały. Mają węch. Tacy tylko w kalendarzu grzebią, czy się tam co znowu nie „szykuje“.

———oOo———

POŚWIĘCENIE SZTANDARU STR. LUD. W PIŃCZOWSKIEM.

W niedzielę dnia 25 września b. r. odbędzie się poświęcenie sztandaru Koła Ludowego **w Topoli**, powiat Pińczów.

Po poświęceniu odbędzie się zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać będą posłowie ludowi

Wstrząsająca katastrofa lotnicza.

PORUCZNIK FRANCISZEK ŻWIRKO I INŻYNIER STANISŁAW WIGURA — ZABICI.

W niedzielę rano porucznik Żwirko i inżynier Wigura lecąc na samolocie na dzień lotniczy do Pragi, ulegli katastrofie samolotowej. Koło miejscowości Cierlisko, niedaleko Czeskiego Cieszyna awionetka ogarnięta została huraganem, jaki szalał nad okolicą. Huragan oderwał najpierw prawe skrzydło samolotu, następnie część lewego, maszyna runęła na pobliski las, grzebiąc pod sobą lotników.

Porucznik Żwirko niedawno w wielkim locie nad Europą został zwycięzcą. Po niedawnym zwycięstwie — taka straszna śmierć. Ot ludzkie życie!

———000———

Spekulowanie na nędzy ludzkiej.

W powiecie wieluńskim, którego ludność od wielu lat wyjeżdżała na roboty sezonowe zagranicę w ilości blisko 25.000 osób rocznie panuje niebywała nędza wobec braku pracy zagranicą. Wielki jest więc napływ ludności, gdy Urząd Pośrednictwa Pracy co pewien czas wysyła partję robotników do Francji. Oczywista, iż prawo wyjazdu otrzymują tylko niektórzy.

Na tej nędzy ludzkiej robi dobry interes sanacyjny miejscowy „Związek“, kierowany przez byłego sierżanta **Lewandowskiego**, który rozesłał swoich ajentów po powiecie, **pobierając po 14 zł. od osoby za obietnicę wystarania się przydziału pracy we Francji** w Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Wieluniu. Jak to nazwać? Sądzimy, że to jest zwykłe **złodziejstwo.**

O tak zwanem „wychowaniu państwowem“.

Przypomnienie na czasie.

Rozpoczął się nowy rok szkolny. Kierownicy szkół powszechnych i średnich suszą sobie głowy w jaki sposób przeprowadzić sanacyjną reformę szkolną. Będzie ich to kosztowało dużo trudu i wysiłków — a czy młodzież co na niej uzyska — to bliska przyszłość pokaże.

Jednym z pierwszych obowiązków wychowawców młodzieży w dzisiejszej szkole polskiej jest **„wychowanie państwowe“**; ważniejsze ona i potrzebniejsze dla sanacji, niż nauka wszystkich innych przedmiotów.

Główną treścią tego wychowania ma być, jak mówił minister wyznań i oświaty p. Jędrzejewicz na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej w styczniu b. r. — **„wpajanie młodzieży tego przekonania, iż w okresie ostatnich walk o niepodległość Polski, zajmuje Piłsudski miejsce wyjątkowe i główne“.**

„Postać tego zwycięskiego naczelnego wodza armji polskiej — tak mówił p. minister — zbyt zaważyła na dziejach Polski; czyny jego mają dla nas zbyt wielkie znaczenie, aby można pominąć milczeniem jego osobę i jego pracę. Dlatego **my wszyscy** (to znaczy: sanacja. — Przyp. red.) szerzyć będziemy, mówił p. minister, **przedewszystkiem wśród młodzieży, szacunek, uznanie, wdzięczność i miłość dla twórcy i wskrzesiciela Polski“.**

Powtórzył te swoje zapatrywnia p. minister Jędrzejewicz w czasie szczegółowej dyskusji budżetowej w Sejmie w dniu 5 lutego b. r. **„Będziemy szerzyli — były jego słowa — kult marszałka Piłsudskiego, który jest symbolem tego, co jest wzniosłe i piękne.** Ci, którzy nie potrafią tak wychowywać młodzieży, nie warci być wychowawcami w odrodzonej Polsce — i nie będą nimi!“

——oSo——

Składki na „Łapanów“.

Wypadki łapanowskie pociągły za sobą sporo wydatków, jakich musieliśmy dokonać na rzecz ofiar tych nieszczęsnych wydarzeń. Proces odbędzie się zapewne w październiku dopiero, a w więzieniu znajduje się jeszcze kilku ludzi, którym ofiarnością ludzką dopomagamy. Apelujemy do wszystkich uznających potrzebę tej ofiarności, by raczyli przyjść z pomocą komitetowi wspomaganiem nas datkami pieniężnemi, z jakich w każdym numerze „Piasta“ kwituje **skarbnik komitetu p. Szczepański,** a na czele którego stoi **senator, prof. Dr. Leon Marchlewski, b. rektor Uniwersytetu krakowskiego.** W czasie trwania procesu wydatki się wzmogą i te pokryć musi ofiarność współczujących z ofiarami. Nie należy ustawać w. zapale tej ofiarności i komitetowi ułatwić zadanie bardzo ciężkie, a sumiennie wykonywane. Po zlikwidowaniu komitetu zostanie przedłożone szczegółowe sprawozdanie i rachunkowe z tej czynności.

——oOo——

Wykpili sanatorów.

W niedzielę 4-go września przybyli do Siar pow. Gorlice posłowie sanacyjni. **Laskowski, Jarosz i Starzyk,** oraz komisarz starostwa z czterema posterunkowemi na zapowiedziany przez Be-Be wiec publiczny. Już na kilka dni przed wiecem, a szczególnie w dniu zgromadzenia najmity Laskowskiego. Wojtasiewicz i miejscowy wójt osławiony Jamro latali jak opętani głosząc przy kościele o przybyciu posłów. Jakież jednak spotkało ich rozczarowanie. Po nabożeństwie zebrało się przed Domem ludowym **kilkaset osób witając przybyłych sanatorów drwinami i śmiechem.** Po tej „owacji“ zgromadzona ludność rozeszła się do domów a skonsternowani bebeki po wciągnięciu na **salę 27 ludzi** (dwudziestu siedmiu), w tem 20 kobiet i 7 mężczyzn, rozpoczęli wiec, atakując jak zwykle w bezczelny sposób p. Martykę. Po godzinnym ględzeniu posłów bebeckich, chciał obywatel z Siar **p. Florczak** sprostować wygłoszone kłamstwa, a wtedy rozwścieczone bebeki wezwali policję.

Takiej sromotnej klęski w dawnej swojej twierdzy nie spodziewali się Laskowski, Wojtasiewicz i Jamra.

Ludowcy z Siar.

* * *

W tym samym dniu wieczorem urządzili sanatorzy wiec w Lipnikach w szkole, na który przybyło 23 osoby, reszta stała obok szkoły wznosząc wrogie okrzyki przeciw sanatorom.

——oSo——

Łapanów.

W ostatnich dniach został zwolniony z więzienia śledczego **p. Franciszek Zacharjasz** ze Trzciany — przetrzymywany w więzieniu w związku z wypadkami pod Łapanowem. Co do zwolnienia dalszych więźniów śledczych ma zapaść decyzja jeszcze w bieżącym tygodniu.

——oOo——

Zdarzają się czasem wypadki...

„Naprzód“ donosi:

„Polonia“ opowiedziała wczoraj następującą historję nieskonfiskowaną:

T. zw. djablik drukarski płata nieraz w gazetach figle bardzo złośliwe albo i przykre. Rzadko jednak ta złośliwość idzie tak daleko, jak to przed paru dniami zdarzyło się w jednem z większych miast Polski.

Było to w nocy z poniedziałku na wtorek. Na biurku redakcyjnem leżały dwie ważne depesze: jedna z Warszawy o zmianie w rządzie, druga z Berlina o ostatniem prowokacyjnem wobec Polski wystąpieniu gen. Schleichera. Obie depesze redaktor opatrzył, jak zwykle, dwoma tytułami — krótkim tytułem głównym oraz podtytułem, omawiającym treść wiadomości nieco bliżej. — W drukarni jednakże przy składaniu numeru zaczął działać djablik: obie wiadomości poszły wprawdzie pod właściwemi tytułami, ale podtytuły pomieszano. I oto wydrukowano:

REKONSTRUKCJA RZĄDU POLSKIEGO.
CYNICZNY TEN KROK OBLICZONY JEST CHYBA ROZMYŚLNIE NA SPROWOKOWANIE OPINJI FRANCUSKIEJ!

Pod tym tytułem następowało doniesienie o „rekonstrukcji“ rządu p. Prystora. Zaraz zaś niżej wielkiemi literami można było czytać.

MIECZ W RĘKU SZALEŃCA
PROF. ZAWADZKI OBEJMUJE TEKĘ SKARBU.

Następowała, oczywiście, wiadomość o przemówieniu gen. Schleichera. Ale iluż to ludzi czyta telegramy w gazetach z samych tylko tytułów, nie wchodząc już bliżej w treść?

Zecerzy zakończyli pacę i numer poszedł na maszynę, z której gardzieli zaczęły płynąć potokiem gotowe, lśniące czernią farby, całkiem jeszcze „gorące“ egzemplarze gazety. Porywali je setkami chłopcy, niosąc do ekspedycji, która pospiesznie wiązała paczki, by wysłać na miasto i na pociągi. W pewnej chwili któryś z redaktorów, zaglądnąwszy do drukarni przed pójściem do domu, rozłożył machinalnie gazetę — krzyknął z przerażenia:

— Rany Boskie! Stop maszyna!...

Zrobił się gwałt. Ktoś pogonił w ślad za wyszłymi z drukarni zecerami, aby ściągnąć którego z nich dla dokonania poprawki, ktoś drugi popędził na dworzec, wstrzymać wysyłkę. Zanim zadźwięczał w telefonie ochrypły z wściekłości głos cenzora, już maszynę przygotowano do odbijania numeru o poprawionym tekście. I tylko kilku wtajemniczonych zabrało sobie na wieczną pamiątkę po jednym egzemplarzu tego białego kruka dziennikarskiego.

Najpikatniejszym zaś szczegółem tego wypadku było, że chodziło tu o jeden z bardziej znanych organów, popierających całą siłą politykę sanacyjną...

Życie bywa nieraz nieobliczalnie złośliwe.

——oSo——

Za rozwiązaniem Sejmu i Senatu!

Z wieców p. prezesa Witosa.

SZYNWAŁD, powiat Tarnów. W dniu 15 sierpnia b. r. odbyło się u nas zgromadzenie ludowe przy udziale ludności z gmin **Zalasowej, Łęk Górnych i Dolnych, Skrzyszowa.** Zgromadzenie odbyło na obejściu **p. Józefa Joba,** który też przewodniczył, zastępcą był p. **Walenty Kosowski** z Zalasowej, sekretarzem p. **Rudolf Papuga** z Zalasowej. Dwugodzinne przemówienie p. **prezesa Witosa,** zgromadzeni przyjęli burzą oklasków. W dyskusji zabierali głos **p. Jan Fryba** ze Skrzyszowa, **p. Jan Micek** z Łęk Dolnych, p. **Stanisław Stasior** z Łęk Górnych, p. **Jan Bednarz** z Szynwałdu i p. **Papuga Rudolf.** — Uchwalono jednogłośnie rezolucje za rozwiązaniem Sejmu i Senatu, rozwiązaniem karteli i t. d.

* * *

Tego samego dnia odbyło się zgomadzenie **w Pogórskiej Woli.** Przemówienie p. Witosa spotkało się z entuzjastycznem przyjęciem. — „Miło było widzieć — pisze nam sekretarz zgromadzenia p. **Jan Kapusta** — jak p. prezes Witos otoczony **masą ludu** zbiedzonego, ale wiernego Stronnictwu Ludowemu, piętnował zło i wskazywał jego źródła, jak **mówił** o politycznych prawach chłopa, jak wskazywał **drogi** polityki ludowej, jak podnosił na duchu tego **chłopa,** na którego zwaliły się wszystkie biedy za czasów sanacji“. — W dyskusji zabierał głos miejscowy ks. proboszcz, wspominając rocznicę Cudu nad Wisłą i **rolę p. Witosa w tych przełomowych dla całego narodu i Państwa polskiego czasach.** — Po uchwaleniu rezolucyj, przewodniczący zamknął zgromadzenie. Ludność serdecznie żegnała swojego kochanego Prezesa. — Zgromadzeniu przewodniczył p. **Okrzesa Jan.**

——ooo——

Z małopolski wschodniej

Z ziemi podhajeckiej.

W ostatnich czasach założono **Koło Ludowe w Podhajcach.** Przedtem jeszcze zorganizowano Koła w różnych częściach powiatu jak: **w osadzie Holendry, w osadzie Waga, w osadzie Łęczówka, w Stadnicy, w Gniłowodach, w Dębniaku, w Budach, w Popławach, w Szczepanowie.** Ruch organizacyjny zatacza coraz dalsze kręgi. Ludność chętnie garnie **się** pod zielony sztandar Stronnictwa Ludowego. **Minął** już czas śpiączki, jaka tu zapanowała po maju 1926 roku. Idziemy na trwałe zorganizowanie **powiatu** w Stronnictwie Ludowem. Zarząd **pow.**

NIEMIŁÓW, powiat Radziechów. Dzięki **staraniom** prezesa powiatowego Zarządu p. **Stanisława Malca,** założono w naszej wsi Koło Ludowe. Przewodniczącym Koła wybrano p. Michała Rudka. **Jest nadzieja,** że za naszym śladem pójdą i okoliczne wsie.

ŁUKAWIEC WISZNIOWSKI, powiat Rohatyn. Na zebraniu organizacyjnem założono u nas Koło Ludowe, do którego wpisało się 56 osób. Zebranie mieliśmy w Domu ludowym. Gdy sala zapełniła **się** przybyłemi, przyszedł poseł sanacyjny **Limberger** i oświadczył, że odbędzie się wiec protestacyjny przeciwko zakusom niemieckim.

Zakusy niemieckie zakusami — ale my tu na **miejscu** mamy również zakusy sanacyjne, przeciwko **którym** także trzeba się bronić i w tym celu **organizujemy** Koło Ludowe. Ponieważ była wolna inna **sala,** tam przenieśli się ludowcy, a poseł sanacyjny **został** sam. Dalejże nas prosić, byśmy pozostali w sali. **Na** to p. Kurzawa odpowiedział mu, że może **poczekać,** gdyż ludowcy chcą odbyć swoje zebranie. I to **zebranie** odbyliśmy. Wybrano Zarząd. Uchwalono **rezolucje** za rozwiązaniem ciał ustawodawczych, **niech** w nowych czystych wyborach okaże się oblicze Polski.

ŁUKAWIEC ŻUROWSKI, powiat Rohatyn. Do nowozałożonego Koła wpisało się 60 osób. Powtórzyła się tutaj znowu sprawa z tymi zakusami niemieckiemi. Sanacja widząc, że ludowcy organizują **się,** przeszkadza jak może, ale to na nic się zda. **Mamy** już powyżej uszu całej **sanacji** z jej **„moralnością“.**

Polacy za granicami Rzeczypospolitej.

Spółdzielczość jako podstawa bytu gospodarczego ludności polskiej w Czechosłowacji.

Od wybitnego znawcy stosunków polskich w Czechosłowacji otrzymujemy artykuł, który poniżej zamieszczamy. (Red.).

W roku bieżącym minęło dwanaście lat od chwili podziału **Śląska Cieszyńskiego** pomiędzy Rzeczpospolitą Polskę i Czechosłowację przez Radę Ambasadorów w Paryżu. W pierwszej chwili zdawało się, że ludność polska, która sercem i duszą pragnęła połączenia z Macierzą, nie zniesie tak bolesnego ciosu i załamie się pod naporem czechizacyjnym. który w pierwszych latach dawał się szczególnie we znaki. **W obronie jednak swej ukochanej polskiej mowy** ojczystej zawzięli się Polacy w Czechosłowacji, **przystępując bez różnicy na przekonania polityczne, czy religijne, zgodnie do wspólnej pracy na niwie narodowej.**

Rozpoczęli pracę od stworzenia sobie **mocnych podstaw gospodarczych,** bo z tem idzie w parze całokształt rozwoju życia kulturalnego, społecznego i politycznego. Kierując się poczuciem jedności i wspólnoty, **mniejszość polska w Czechosłowacji oparła swe życie gospodarcze na zasadzie spółdzielczości.** Organizacje spółdzielcze są tam prawdziwemi współdzielniami, popierają stałą ekonomicznie ludność w jej gospodarstwie, handlu, ułatwiają jej zbyt produktów i nabycie potrzebnych surowców i innych artykułów. W ten sposób poprawiają one sytuację gospodarczą ludności polskiej i przyczyniają się do jej gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Polski ruch spółdzielczy w Czechosłowacji rozwinął przedewszystkiem **dwa typy spółdzielni, kredytowe i spożywcze.** Spółdzielnie kredytowe, o charakterze rolniczym, zorganizowane są w Związku Spółdzielni Polsk. zaś spółdzielnie spożywcze w Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywczych na Śląsku.

Ruch spółdzielczy rozwinął się już na Śląsku Cieszyńskim przed wojną światową, oddając ludności śląskiej, składającej się przeważnie z robotników i małorolnych (chałupników), nieocenione usługi. — Z chwilą podziału Śląska Cieszyńskiego znalazła się większa część spółdzielni kredytowych na terenie, który przypadł Republice Czechosłowackiej. Te spółdzielnie utworzyły w r. 1920 własny związek rewizyjny pod firmą: **Związek Spółdzielni Polskich w Czeskim Cieszynie** (dawniej Związek Spółek Zarobkowych i Gospodarczych). Związek ten, liczący **przeszło 18.000 członków,** rozwija się wspaniale, spełniając funkcje kasy centralnej, przyjmuje nadwyżki kasowe spółdzielni kredytowych jako wkładki w rachunku bieżącym, względnie udziela potrzebującym pożyczek. Do Związku należy obecnie **66 kas Raiffeisena, 3 kasy zaliczkowe** z nieogr. odpow., **2 kasy zaliczkowe** z ogr. odpow.. **2 spółki rolniczo-handlowe, 8 spółdzielni spożywczych, 4 spółdzielnie elektryfikacyjne i 8 innych spółdzielni.** Obroty Związku wynosiły w roku ub. poważną kwotę 318,982.465 koron czeskich.

Najstarszą i najpoważniejszą polską instytucją finansową w Czechosłowacji, należącą do Związku Spółdzielni Polskich jest **Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek** z centralą w Czeskim Cieszynie. Założone dzięki inicjatywie polskich rolników na Śląsku w r. 1873, położyło największe zasługi na polu gospodarczem, narodowem i kulturalnem. Towarzystwo Oszczędności i Zaliczek cieszy się wielkiem poparciem i popularnością ludności śląskiej bez względu na przynależność partyjną i wyznaniową. W ciągu długiego czasu swej działalności wpłynęło twórczo w różnych kierunkach życia narodowego, zakładając i finansując liczne polskie towarzystwa kulturalno-oświatowe i gospodarcze. jak Macierz Szkolną w Czechosłowacji. Kasy Raiffeisenowskie, oraz cały szereg spółek rolniczych, spożywczych, produkcyjnych, handlowych i innych. Obecnie liczy **ono 6.279 członków** i wykazało za rok ub. obrotów 220,655.375 koron czeskich.

Na szczególną uwagę zasługuje również **Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych** na Śląsku czechosłowackim, który zrzesza **81 robotniczych instytucyj spółdzielczych, oraz koło 20.000 członków.** Z pośród spółdzielni spożywczych wybija się na pierwszy plan **Centralne Stowarzyszenie Spożywcze na Śląsku w Łazach** z 110 filjami, rozsianemi po całym Śląsku czechosłowackim, oraz kilkoma własnemi fabrykami. Ta wspaniale rozwijająca się polska spółdzielnia robotnicza. należąca do największych tego rodzaju instytucyj w Cechosłowacji, może śmiało posłużyć za wzór organizatorom współdzielni robotniczej. Centralne Stowarzyszenie Spożywcze samo zaopatruje przeszło 80.000 głów w artykuły pierwszej potrzeby.

Poza tem istnieje jeszcze na Śląsku czechosłowackim kilka innych dużych polskich spółdzielni robotniczych.

Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych odgrywa również wielką rolę w życiu kulturalno-oświatowem mniejszości polskiej w Czechosłowacji, wspierając datkami i subwencjami wszelkie poczynania na niwie narodowej.

Ten potężny rozmach i rozwój spółdzielczości polskiej wydaje chlubne świadectwo zdolnościom organizacyjnym polskiej ludności w Czechosłowacji i jest najlepszą rękojmią jej dalszej pomyślnej przyszłości.

KALENDARZYK.

Wrzesień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
18 N.	18 po Z. Św., Józefa z K.	5	39	6	09
19 P.	Januarego	5	40	6	06
20 W.	Eustachego	5	42	6	04
21 S.	Mateusza ap.	5	44	6	01
22 C.	Tomasza z Wil.	5	45	5	59
23 P.	Tekli p. m.	5	47	5	57
24 S.	Gerarda	5	48	5	55
25 N.	19 po Z. Św., Kleofasa	5	50	5	52

—o§o—

WIELKIE OSZUSTWO PARCELACYJNE.

W pierwszych dniach września b. r. aresztowano — jak donoszą z Poznania — Ignacego Migana z Batorowa oraz Józefa Rybarczyka, którzy mając osadę w Batorowie, będącą własnością skarbu państwa, bez zezwolenia Okręgowego Urzędu Ziemskiego sprzedawali ją, bądź też wydzierżawiali innym osobom pobierając od 3 tysięcy 500 złotych do 6 tysięcy. Dotychczas zgłosiło się do sądu 10-ciu w ten sposób poszkodowanych.

Oprócz tego aresztowano jeszcze dwóch wspólników, którzy pośredniczyli przy zawieraniu oszukańczych transakcyj.

—o§o—

DZIECKO W KOTLE WRZĄCEJ WODY.

We Lwowie, na przedmieściu Jałowcu zdarzył się taki smutny wypadek: Oto niejaka Hambanowa piorąc bieliznę, postawiła obok wielki kocioł pełen wrzącej wody, nie zwracając uwagi na swoją czteroletnią córeczkę.

Dziewczynka w pewnym momencie przechyliła się i wpadła do kotła. Natychmiast wydobyto ją z waru i zawieziono do szpitala, lecz wszelka pomoc zawiodła. Po kilkugodzinnych męczarniach zmarła. Matkę pociągnięto do odpowiedzialności za brak nadzoru.

—o§o—

ŚMIERTELNE WYPADKI POD KOŁAMI POCIĄGU.

Pomiędzy Wolbromiem a Rabsztynem (w Kieleckiem) wpadło na torze kolejowym pod koła pociągu dwoje dzieci — 14-letnia dziewczyna i 2-letni chłopiec, które prawdopodobnie bawiły się w tem miejscu.

Dziewczyna została pokrajana przez koła pociągu, chłopiec zaś chociaż chwilowo dawał oznaki życia, **zmarł jednak w drodze do szpitala.**

— Pociąg osobowy zdążający z Mołodeczna do Lidy najechał na przejeździe kolejowym na furmankę, w której znajdowało się 5 osób.

Furman Marcelewicz zmarł w drodze do szpitala. Podobnie zmarła jego 5-letnia córka, a 3 inne osoby odniosły ciężkie rany. Przyczyną wypadku była nieostrożna jazda furmana.

—oOo—

UWAGA PRZED OSZUSTAMI!

We wsi Zabawa, koło Wieliczki jacyś oszuści pobrali od łatwowiernych włościan różnej wielkości kwoty pieniężne rzekomo na rachunek podatku, a legitymowali się fałszywemi dokumentami. podając się za egzekutorów.

Podobno policja już ujęła tych niebezpiecznych ptaszków!

—ooOoo—

FAŁSZYWY KSIĄDZ.

W Kossowie, w Małopolsce Wschodniej aresztowano niejakiego Wilczyńskiego, który w dzień udawał księdza w ubraniu zakonnem i kwestował na cele religijne. a w nocy przebierał się w ubranie świeckie i bawił się wesoło z kompanami i kobietami.

Gdy go policja aresztowała. oszust usiłował popełnić samobójstwo, ale policja przeszkodziła temu. Wilczyński wyłudził od blisko 500 osób, około 20 tysięcy złotych.

—o§o—

CO PRZYNIOSŁO „ŚWIĘTO PRACY“.

W dniu 5 września obchodzono w Stanach Zjednoczonych, jak corocznie „święto pracy“. Zginęło w tym dniu w całym kraju przeszło 200 osób jużto pod kołami samochodów, jużto w kąpieli. Podczas obchodu w Waszyngtonie zemdlało 250 osób wskutek ścisku i upału.

—000—

ŚNIEG W POŁUDNIOWEJ SERBJI.

W pierwszych dniach września b. r. nawiedziła wielka powódź południową Serbję, a w miejscowości Skoplje spadł obfity śnieg.

—oOo—

ZA CO W CZECHOSŁOWACJI KARZĄ ŻYDÓW.

W czasie odsłonięcia pomnika prezydenta Czechosłowacji Massaryka, gdy grano narodowy hymn czeski, czterech delegatów żydowskich, biorących udział w tej uroczystości, nie zdjęło kapeluszy.

Pociągnięci zostali za to do odpowiedzialności i sąd skazał ich na karę pieniężną od 300 do 500 koron czeskich.

—oOo—

CHCIAŁ SIĘ PRZEKONAĆ GDZIE JEST SERCE — I PADŁ TRUPEM.

W miejscowości Kapsweicher w Bawarji, pewien młody 20-letni wieśniak, podpiwszy sobie trochę nad miarę, oświadczył nagle swym kompanom, że chciałby się przekonać, jak głęboko siedzi jego serce. Sądził, że wystarczy zatopić nóż w piersi, najwyżej na jakie 10 centimetrów, aby znaleźć serce.

Ponieważ towarzysze śmiali się z tego, utrzymując, że to niemożliwie, ów młody wieśniak wyjął nóż i zatopił go po lewej stronie piersi na kilka centymetrów. Ostrze noża przecięło serce, a ciekawy młodzian padł trupem na miejscu.

—o§o—

OSOBLIWY HOTEL.

O dziesięć mil angielskich (16 milometrów) od Dorchester w Anglj stoi między wzgórzami hotel dla włóczęgów, Tam każdy otrzymuje oddzielną sypialnię do dyspozycji, dla szukających schroniska stoi sala koncertowa, bilard i bibljoteka.

Tam każdy otrzymać może pomoc w próbie rozpoczęcia nowego życia.

Hotelem zawiadują Ojcowie Franciszkanie, którzy prowadzą życie tak proste i pracują tak samo ciężko, jak owi włóczędzy, którzy u nich uczą się rzemiosła.

Między pensjonarjuszami hotelu, którzy byli już na dnie nędzy, a których na powrotną drogę naprowadzili weseli, skromni, brunatno odziani mnisi, jest i dawny kapitan armji brytyjskiej i były porucznik marynarki i nauczyciel szkolny i inni. W przytułku niema miejsca dla próżniaków.

Pod okiem braciszków pensjonarjusze rąbią drzewo, wyplatają koszyki, uczą się krawiectwa, drukarstwa, tkactwa i rzeźby. W lecie ogrodnictwo jest głównem zajęciem. Każdy z pracujących dostaje szylinga tygodniowo na drobne wydatki, a drugiego szylinga odkładają na jego późniejsze potrzeby.

—o§o—

ILU LUDZI W ROKU UMIERA — A ILU SIĘ RODZI?

Na ogólną ilość ludności na całej kuli ziemskiej **umiera rocznie przeciętnie 20 na każdy tysiąc ludzi,** albowiem **co roku umiera około 32 miljonów ludzi,** czyli dziennie umiera 87 tysięcy 671, więc co godzinę 3 tysiące 653, albo co minutę 61, albo na sekundę 1 człowiek.

Urodzenia przewyższają roczuie liczbę śmiertelności o 7 miljonów, gdyż **co rok rodzi się na świecie okolo 39 miljonów dzieci,** czyli dziennie rodzi się 106 tysięcy 840 dzieci, a więc co godzinę 4 tysiące 452, albo na minutę 74, na każdą sekundę przypada 1 do 2 urodzeń.

—o§o—

Konkurs radjowy z nagrodami.

Kierownictwo Polskiego Radja, pragnąc pobudzić szerokie warstwy społeczeństwa do wmyślenia się w istotę radja, w jego znaczenie oświatowe, społeczne i kulturalne — **ogłasza konkurs z nagrodami na krótkie i popularne hasło radjowe.**

Warunki tego konkursu są następujące:

1) Do udziału w konkursie są dopuszczeni wszyscy słuchacze bez względu na to, czy są abonentami, czy też słuchają radja przygodnie.

2) Konkurs polega na ułożeniu krótkiego hasła, któreby najdobitniej określiło istotę i zadania radja, oraz zachęcałoby do wstępowania w szeregi radjosłuchaczy. Hasło to może zawierać najwyżej 6 słów. Pierwszeństwo będą miały hasła krótkie, w rodzaju n. p. „Cukier krzepi“.

3) Do konkursu nie zostaną dopuszczone hasła już przez Polskie Radjo używane.

4) Konkursowe hasła radjowe nadsyłać należy na zwyczajnych pocztówkach, czytelnie napisanych, zaopatrzonych imieniem i nazwiskiem i adresem uczestnika konkursu. Pocztówki te należy nadsyłać pod adresem. **„Detefon“, ul. Zielna 30 w Warszawie.**

5) **Termin nadsyłania haseł konkursowych upływa dnia 27 września w południe.**

6) Za najlepsze hasła przyznane zostaną 3 nagrody: 1-sza nagroda 250 zł. — 2-ga nagroda 150 zł. — 3-cia nagroda 100 zł. — płatne w gotówce nazajutrz po ogłoszeniu wyników konkursu.

7) Wyniki zostaną ogłoszone dnia 7 października b. r. Skład jury konkursowego zostanie w najbliższych dniach podane do wiadomości publicznej.

Obywatelskie prawo zgromadzeń

WEDŁUG USTAWY O ZGROMADZENIACH Z DNIA 11 MARCA 1932 ROKU DZ. U. RZ. P. NR. 48 POZ. 450 WRAZ Z PRZEPISAMI WYKONAWCZEMI I OBJAŚNIENIAMI.

Wyszła z druku i jest do nabycia w **redakcji „Piasta“ w Krakowie** broszurka pod powyższym tytułem doskonale i przystępnie napisana, przez posła do pierwszych trzech Sejmów Rzeczypospolitej Polskiej, oraz więźnia brzeskiego **Dra Józefa Putka**, traktująca wyczerpująco i przystępnie wspomniane prawo zgromadzeń w Polsce. Doskonały prawnik, polityk i znawca ustawodawstwa, w książeczce o 62 stronach wybornie wyczerpuje przedmiot i przystępnie wyjaśnia prawa, jakie spływają z niniejszej ustawy. Samo „słowo wstępne“ autora daje obraz sumiennego pojęcia zagadnienia i owiane duchem nowoczesnego poczucia prawa.

Broszura Dra Putka, aż się prosi do masowego kolportowania jej po całym kraju. Powinna się ona znaleźć nietylko w rękach każdego „praktykującego polityka“, ale w rękach każdego adwokata, sędziego. — **Przystępna i znakomicie opracowana broszura** kosztuje z przesyłką pocztową zaledwie 1 zł. 50 groszy i w interesie swych członków powinny ją nabyć przedewszystkiem wszystkie „Koła ludowe“, Zarządy powiatowe i ci wszyscy, którzy te przedstawicielstwa polityczne mas organizują. Broszura nie napisana pod jakimś kątem partyjnym, ale pod kątem uświadomienia ustawowego i posłuży się nią i endek i socjalista, czy chadek. Przyda się ona i sanatorom, przyda się każdemu ocierającemu się o prawo zgromadzeń.

Nakład broszury nie wielki stosunkowo i gotów się rychło wyczerpać. Dlatego — w pierwszym rzędzie ludowcom — zalecamy rychłe zaopatrzenie się w ową pouczającą książeczkę. Byłoby wskazanem, by z zamówieniami rychło pośpieszono. W potrzebie bylibyśmy w stanie na czas zarządzić drugie wydanie. Wszystkie nasze organizacje powinny czemprędzej w ową broszurę zaopatrzyć się i z jej pouczającą treścią się zapoznać. Niejeden uniknie zaplątania się w niepotrzebne policyjne nieprzyjemności i uniknie kar, jakie wielokrotnie przewyższają koszta broszurki.

Zatem nie zwlekać z zamówieniami.

S.

Losowanie dolarówki.

40.000 dolarów wygrał Nr. 175.311.

W dniu 1-go września b. r. odbyło się kolejne ciągnienie „dolarówki“. Wygrane padły na następujące numery:

40 tysięcy dolarów padło na Nr. 175311.

8 tysięcy dolarów wygrał Nr. 521114.

3 tysiące dol. padło na Nry: 1323134, 1265977, 958309.

1.000 dolarów wygrały numery: 154888, 285873, 952410, 58925, 341389.

500 dolarów padło na Nry: 509784, 671291, 8625, 1449426, 186256, 344727, 942706, 465249, 1002891, 231488.

100 dolarów wygrały Nry: 856605, 120321, 414966, 324041, 618360, 884740, 10898832, 1091067, 364695, 1186845, 1451243, 398320, 1450035, 685218, 803697, 1271853, 801660, 1069343, 648867, 657281, 983629, 74434, 1232325, 1480997, 182048, 1106326, 903387, 609884, 264591, 102397, 1222308, 216515, 735487, 1111319, 318470, 160373, 562350, 538516, 587771, 1195172, 1037080, 678660, 835657, 51330, 204139, 437212, 1322461, 1225977, 37105, 1148467, 42105, 1481740, 51610, 529740, 536699, 371761, 830675, 1222533, 15544, 158844, 1026928, 873462, 356160, 550318, 635541, 1297550, 1007612, 108992, 337096, 1110867, 602789, 821214, 1445077, 1051041, 1284779, 1484428, 768968, 310903, 1430650.

Humor.

KRAKOWIACZKI

„Zmiana warty“ w rządzie
ma być na jesieni,
gdyż we wrześniu pono
na górze się zmieni.
Ja uważam jednak,
żeby odkryć karty
i pójść na „spacerek“
bez tej „zmiany warty“.

(„Żółta Mucha“)

* * *

WOLNE ŻARTY.

Adwokat chciał sobie zażartować z proboszcza i w ambaras wprowadzić, więc zapytał: — Księże proboszczu, co wasza wielebność sądzi: gdyby tak djabeł miał proces z osobą duchowną, ktoby wygrał? Proboszcz pomyślał chwilkę, potem odrzekł: — Pewnie djabeł, bo ten ma wszystkich adwokatów po swojej stronie.

* * *

Kawa to strasznie głupi napój. Najpierw się ją pali, żeby była czarna, potem dodaje się śmietanki, żeby była biała, miesza się z cykorją, by była gorzka i dodaje cukru, by ją osłodzić. Nakoniec grzeje się ją, a potem dmucha się, by ostygła.

* * *

Lekarz do pacjenta: Więc co panu brakuje?

Pacjent: Pan to powinien wiedzieć, przecież to jest pański zawód!

Lekarz: W takim razie, niech pan idzie do weterynarza, on stawia djagnozę bez pytania pacjentów.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Składzień, Zawada: Otrzymaliśmy wcześniejsze sprawozdanie, które zostało wydrukowane. — *Chojniczanin:* Postąpimy stosownie do Pańskiego życzenia. — *WP. Piotr Florek:* Owszem, list taki otrzymaliśmy. Trudno nam w tych instytucjach cośkolwiek zrobić, nasza interwencja zamiast pomóc, to jeszcze Panu mogłaby zaszkodzić. Radzimy napisać do tych dyrekcyj i zażądać zwrotu dokumentów, względnie odpowiedzi na złożone podanie. — *WP. Kajta Józef:* W sprawie pieniędzy w Kasie sierocej udać się do sądu po informacje. Niektóre sądy uskuteczniają już wypłaty pieniędzy sierocych. — *WP. Bar, Markowa:* Ponieważ kwota jest bardzo małą, szkoda starań. Więcej wydałby Pan na znaczki pocztowe, niżby Pan uzyskał z wypłaty tej książeczki. *WP. Jakób Tobola, Zbydniów:* Otrzymaliśmy list z podpisem: Jakób Toboła, w którym podpisany prosił Komitet opieki nad ofiarami zajść łapanowskich o pomoc. Odpowiedź na ten list zamieściliśmy w „Piaście“ — Obecnie otrzymaliśmy list od Pana, że Pan żadnego listu do redakcji nie wysyłał w tej sprawie, że widocznie ktoś podszył się pod Pańskie nazwisko. To nie nasza wina. *„Janat“:* Obawiamy się, że artykuł mógłby ulec konfiskacie. Trzeba będzie trochę przerobić. — *Koło Ludowe w Stróżach:* List z zawiadomieniem nadszedł do redakcji w dniu 30. sierpnia br. już po wydrukowaniu numeru, dlatego komunikat nie mógł się ukazać. — *WP. Franciszek Chorzępa:* W tej sprawie nie da się nic zrobić. Odprawa Panu się nie należy. Wydział może zwolnić tego z drożników, kogo uzna za stosowne. — *WP. Wincenty Kański:* Tu niema co radzić. Niektórzy grają całe życie i nie mogą nic wygrać. Radzimy nie grać w żadne loterje, szkoda pieniędzy. — *WP. Stanisław Kamiński:* Prenumeratę w kwocie 2 zł. 50 gr. otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do końca listopada b. r. Co do wiersza, to jakkolwiek treść jego jest bardzo piękna, jednak forma słaba, dlatego nie zamieściliśmy. *WP. Bartłomiej Walczak:* Przy starostwach są potworzone tak zwane Powiatowe Komitety do spraw finansowo-rolnych. Tam należałoby się zwrócić z temi zapytaniami, jakie Pan skierował do nas.

Przy każdej sposobności pamiętajcie o zjednywaniu nowych czytelników!

CENNIK OGŁOSZEN

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . . 80 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Lud. Tow. Wydawnicze Stanisław Marcinkowski. Odpow. red.: Antoni Woźniak. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, zarz. R. Ferek.